

Najbardziej niesprawiedliwa decyzja

na podstawie „Amari i Bracia Nocy” — B. B. Alston

KARTA DLA UCZNIA

Tekst do czytania

Segment 1 — Gabinet dyrektora

Siedziałam w gabinecie Merritta – ZNOWU – i obserwowałam, jak na korytarzu, za szklanymi drzwiami, matka Emily Grant robi dyrektorowi awanturę. Tak machała rękami, jakbym zrobiła coś znacznie gorszego od popchnięcia tej zarozumiałej małej księżniczki, jej córeczki. To ona pierwsza na mnie naskoczyła. Nie moja wina, że przy okazji straciła równowagę i klapnęła na tyłek na oczach całej szkoły.

Emily stała za matką, otoczona wianuszkiem swoich psiapsiółek. Zakrywały usta i szeptały coś do siebie, zerkając w moją stronę, jakby nie mogły się doczekać, żeby mnie zdybać na osobności. Odchyliłam się na krześle, żeby mnie nie widziały.

No, tym razem się doigrałaś, Amari.

Spojrzałam na zdjęcie ciemnoskórego chłopaka wiszące na ścianie za biurkiem dyrektora. Quinton, dumnie trzymający nagrodę zdobytą w stanowym konkursie matematycznym. Na zdjęciu nas nie widać, ale byłyśmy tam z mamą i kibicowałyśmy mu ze wszystkich sił.

Teraz już nie mamy komu kibicować.

Drzwi gwałtownie się otworzyły i do gabinetu wmaszerowały Emily z matką. Żadna z nich nie zaszczyciła mnie spojrzeniem. Usiadły najdalej ode mnie, jak tylko się dało. Ich niechęć wypełniła cały pokój. Naburmuszyłam się i skrzyżowałam ramiona na piersiach – też ich nie znosiłam.

Chwilę później weszła mama w swoim niebieskim uniformie medycznym. Zadzwonili do niej do pracy – ZNOWU – więc przyjechała do szkoły prosto ze szpitala.

Wyprostowałam się, gotowa bronić swoich racji, ale wystarczyło jedno spojrzenie mamy, by słowa uwięzły mi w gardle.

Dyrektor Merritt zajął miejsce jako ostatni.

– Wiem, że między dziewczynkami panują napięte stosunki – powiedział, wodząc po nas znużonym wzrokiem. – Jednakże, ponieważ to ostatni dzień szkoły...

– Żądam, żeby tej dziewczynie odebrano stypendium! – wybuchła pani Grant. – Nie po to płacę takie wysokie czesne, żeby moja córka była napastowana na korytarzach!

– Napastowana? – oburzyłam się, ale mama uciszyła mnie gestem ręki.

– Amari dobrze wie, że bójki niczego nie rozwiązują – rzekła – ale ta sytuacja trwa już od dawna. Te dziewczynki uwzięły się na moją córkę od jej pierwszego dnia w szkole. Komentarze, jakie zostawiały w mediach społecznościowych, były tak wstrętne, że zastanawialiśmy się, czy całkowicie nie usunąć wszystkich kont Amari.

– I zajęliśmy się tą sprawą natychmiast po otrzymaniu zgłoszenia – przypomniał dyrektor. – Wszystkie cztery dziewczynki dostały pisemne upomnienia.

– A to, jak do mnie mówią? – Pochyliłam się do przodu z płonącymi policzkami. – Przezywają mnie szmateksiarą i pińcetplusem i przy każdej okazji wytykają, że dla takich jak ja nie ma miejsca w tej szkole.

– Bo nie ma – burknęła Emily.

– Cicho bądź! – ofuknęła ją matka, na co Emily przewróciła oczami.

Pani Grant podniosła się, zwracając się do mamy:

– Porozmawiam z córką na temat jej zachowania, ale to pani dziecko uciekło się do przemocy fizycznej. Mogłam zgłosić to na policję. Powinnyście się cieszyć, że tego nie zrobiłam.

Mama się najeżyła, ale ugryzła się w język. Zastanawiałam się, czy to dlatego, że mama Emily miała rację. W końcu zajście widziała cała szkoła.

– Idziemy! – rzuciła pani Grant do córki i obie skierowały się do drzwi. W progu kobieta zatrzymała się i obróciła. – Oczekuję powiadomienia natychmiast, gdy sprawa z wycofaniem stypendium zostanie załatwiona. W przeciwnym razie rada rodziców będzie miała wiele do powiedzenia na kolejnym zebraniu.

Trzasnęła za sobą drzwiami.

Ledwie mogłam usiedzieć na miejscu, tak mnie rozpierała złość. To było takie niesprawiedliwe. Tacy jak Emily Grant nigdy nie zrozumieją, jak to jest nie mieć

pieniędzy. Mogą sobie robić, co im się tylko podoba, i nie ponosić konsekwencji, a inni muszą pilnować się na każdym kroku.

– Naprawdę zamierza pan odebrać Amari stypendium? – zapytała mama cicho.

Dyrektor uciekł wzrokiem w bok.

– Nie tolerujemy przemocy fizycznej. Statut jasno określa, że w takim wypadku uczeń zostaje wydalony ze szkoły. Odebranie stypendium to najlżejsza kara, jaką mogę zastosować w tej sytuacji.

– Rozumiem... – Mama zapadła się w krześle.

Mój gniew przerodził się we wstyd. Mama już i tak cierpiała z powodu Quintona. Nie powinnam jej dokładać kolejnych zmartwień tylko dlatego, że nie umiem sobie poradzić z kilkoma hejterkami.

– Wiem, że od... zniknięcia Quintona jest wam... trudno – zwrócił się do mnie dyrektor. – Twój brat był fantastycznym dzieciakiem i miał przed sobą świetlaną przyszłość. Nie trzeba geniusza, żeby powiązać to, co się wydarzyło, z początkiem twoich problemów z zachowaniem, Amari. Mogę umówić cię na bezpłatne spotkanie z psychologiem...

– Nie potrzebuję żadnego psychologa! – zaprotestowałam.

Dyrektor zmarszczył brwi.

– Chyba jednak powinnaś porozmawiać z kimś o tej złości.

– Chce pan wiedzieć, dlaczego popchnęłam Emily? Bo uważała, że to zabawne żartować sobie, że mój brat nie żyje! Ale on żyje. I nie obchodzi mnie, co mówią inni. On gdzieś tam jest, a ja go znajdę i wtedy wam wszystkim pokażę!

Cała się trzęsłam, a łzy spływały mi po policzkach. Dyrektor milczał, a mama wstała, podała mi rękę i przytuliła mnie.

– Idź do samochodu, córeczko. Zaczekaj tam na mnie.

PYTANIE DO ROZMOWY

Gdybyście byli dyrektorem: odebrać Amari stypendium, dać inną karę czy nie karać wcale?

Segment 2 — Droga do domu

W drodze do domu nie rozmawiałyśmy. Od zniknięcia Quintona minęło pół roku, ale wydawało mi się, że zdarzyło się to dopiero co. Że dosłownie wczoraj dzwonił do mamy, żeby uprzedzić, że wróci do domu na święta bożonarodzeniowe. To było coś, co nie zdarzało się, odkąd Quinton zaraz po liceum dostał tę fantastyczną pracę. Z rodzaju tych, o których nie wolno nikomu mówić, co się w niej robi.

Byłam święcie przekonana, że Quinton jest supertajnym agentem, jak James Bond, ale kiedy go o to pytałam, tylko uśmiechał się pod nosem i mówił: „Mylisz się, ale nie do końca". A kiedy próbowałam wyciągnąć z niego coś więcej, zaczynał się śmiać i obiecywał, że powie mi więcej, jak będę starsza.

Bo widzicie, Quinton jest mądry, w sensie, że naprawdę mądry-mądry. Ukończył Akademię Jeffersona jako prymus i dostał pełne stypendium na dwóch uniwersytetach Ligi Bluszczowej. Odrzucił te propozycje, żeby podjąć pracę w... tam, gdzie pracował. A kiedy zaginął, byłam pewna, że ma to związek z tą jego tajną pracą. A przynajmniej że jakiś jego współpracownik może wiedzieć, co się z nim stało. Ale kiedy mówiłyśmy detektywom o tej jego pracy, patrzyli na mnie i na mamę jak na wariatki.

Bezczelnie twierdzili, że z ich informacji wynika, że Quinton był bezrobotny. Nic, żadne podatki ani dokumenty urzędowe, nie wskazywało podobno na to, że był gdziekolwiek zatrudniony. Ale to kompletnie nie miało sensu, bo Quinton nigdy by nas nie okłamał w takiej sprawie. A kiedy mama powiedziała, że przysyłał pieniądze, żeby nam pomóc, stwierdzili, że widocznie był wplątany w jakieś nielegalne interesy i nie chciał, żebyśmy o tym wiedziały. Nielegalne. To pierwsze, co przychodziło ludziom do głowy, kiedy ktoś pochodził z Rosewood, czyli po prostu mieszkał na osiedlu socjalnym.

Samochodem zatelepało, kiedy przejechałyśmy przez tory. To oznaczało, że jesteśmy już blisko domu. Nie ma co udawać, naprawdę dziwnie było wracać tutaj po godzinach spędzonych po drugiej stronie miasta. Zupełnie jakby świat wokół Akademii Jeffersona i otaczających ją dużych domów był jakiś jaśniejszy, bardziej kolorowy. W porównaniu z tym moja dzielnica wydawała się szara. Minęłyśmy sklepy monopolowe i lombardy. Gdzieniegdzie o znaki drogowe opierały się grupki dilerów, łypiących groźnie, jakby cały świat do nich należał. Wśród starszych chłopaków rozpoznałam Jaydena, z którym chodziłam do podstawówki. Teraz, tak jak oni, nosił na szyi gruby złoty łańcuch. Zauważył nasz samochód i uśmiechnął się szeroko.

Próbowałam odpowiedzieć tym samym, ale sama nie wiedziałam, czy wypadło to przekonująco. Nie rozmawialiśmy od zniknięcia Quintona. I odkąd zaczął się zadawać z tymi łobuzami, od których obiecał mojemu bratu trzymać się z daleka.

Mama zaparkowała pod naszym budynkiem, a potem ukryła twarz w dłoniach i zaczęła płakać.

– Mamo? Co się stało...?

– Czuję, że cię zawiodłam, córeczko. Pracuję po dwanaście godzin pięć dni w tygodniu. Tyle jesteś sama, nawet nie masz z kim porozmawiać.

– Nic mi nie jest, mamo. Wiem, że pracujesz tak dużo, bo nie mamy innego wyjścia.

– Nie chcę, żebyś musiała harować tyle co ja. – Mama pokręciła głową. – Stypendium w Akademii Jeffersona było twoją przepustką do dobrej uczelni, do lepszego życia. Bóg jeden wie, że choćbym chciała, nie stać mnie, żeby posłać cię do takiej szkoły. Nie wiem, co teraz zrobimy.

– Przepraszam, mamo... Ale i tak nigdy nie pasowałam do tego miejsca. – Skrzyżowałam ramiona na piersiach i odwróciłam twarz do okna. Quintonowi wszystko przychodziło z łatwością, ale w moim przypadku było inaczej. – Nie jestem Quintonem.

– Nie oczekuję, że będziesz taka jak on. Proszę tylko, żebyś się postarała. Ta szkoła to okazja, żebyś zobaczyła, że poza naszą dzielnicą istnieje wielki świat, pełen możliwości. Szansa na poszerzenie horyzontów. Wiem, że to nie fair – westchnęła – ale prawda jest taka, że na czarnoskórą dziewczynę z Rosewood ludzie zawsze będą patrzeć przez pryzmat uprzedzeń. I nie możesz im dać powodu, by utwierdzać ich w tych przekonaniach.

Nie odpowiedziałam. Słyszałam to już milion razy.

– Amari, jak nie sprawiasz problemów w szkole, to przesiadujesz w domu, godzinami gapiąc się w komputer. To niezdrowe, maleńka.

Doskonale wiedziałam, że ma rację, ale ciężko się skupić na lekcjach, gdy ciągle ktoś na mnie krzywo patrzy albo szepcze obok. A umieszczanie zdjęć Quintona na wszystkich możliwych portalach społecznościowych dawało mi poczucie, że pomagam w poszukiwaniach. Zdawałam sobie sprawę, że to nikła szansa, ale dawało mi choć odrobinę nadziei.

– Proszę cię, żebyś po powrocie do domu wsunęła laptopa pod moje drzwi i tam go zostawiła.

– Ale mamo...

Zbyła mój protest machnięciem ręki.

– Nie chcę tego słuchać. Dopóki nie zaczniesz poważniej myśleć o swojej przyszłości, laptop zostaje u mnie. Porozmawiamy o tym jutro. Teraz muszę wracać do szpitala.

Wysiadłam, trzasnęłam mocno drzwiami i, nie oglądając się za siebie, pomaszerowałam do bramy. I co teraz?

PYTANIE DO ROZMOWY

Amari trzasnęła drzwiami i poszła do bramy. Co czuje w tej chwili — jednym słowem?

Karta ról — scena w gabinecie dyrektora

Wszyscy macie tę samą kartkę. Prowadząca podejdzie po cichu do siedmiorga z was i powie każdemu, którą rolę czyta. Reszta klasy ma zadanie z punktu 3.

1. Role w scenie

Narratorki to Amari, która opowiada tę historię, a rola AMARI to tylko to, co Amari mówi na głos.

- **NARRATORKA 1** — pierwsza: „Siedziałam w gabinecie Merritta – ZNOWU – i obserwowałam, jak na korytarzu, za szklanymi drzwiami, matka Emily Grant robi dyrektorowi awanturę.” · ostatnia: „Dyrektor Merritt zajął miejsce jako ostatni.” Opowiadasz, jak Amari czeka na kłopoty — mów zadziornie, a zdania o bracie wolniej i ciszej.
- **NARRATORKA 2** — pierwsza: „– powiedział, wodząc po nas znużonym wzrokiem.” · ostatnia: „Dyrektor milczał, a mama wstała, podała mi rękę i przytuliła mnie.” Krótkie wtrącenia w rozmowie czytasz szybko i od razu oddajesz głos, a ostatni akapit — powoli.
- **AMARI** — pierwsza: „– Napastowana?” · ostatnia: „– Chce pan wiedzieć, dlaczego popchnęłam Emily?” Z każdą kwestią bronisz się głośniej, a ostatnią prawie krzyczysz.
- **MAMA** — pierwsza: „– Amari dobrze wie, że bójki niczego nie rozwiązują” · ostatnia: „– Idź do samochodu, córeczko. Zaczekaj tam na mnie.” Przyjechałaś prosto ze szpitala i jesteś zmęczona, więc mówisz cicho, ale stanowczo.
- **DYREKTOR MERRITT** — pierwsza: „– Wiem, że między dziewczynkami panują napięte stosunki” · ostatnia: „– Chyba jednak powinnaś porozmawiać z kimś o tej złości.” Mówisz uprzejmie i trochę znużonym głosem, jak ktoś, kto chce mieć tę sprawę za sobą.
- **PANI GRANT** — pierwsza: „– Żądam, żeby tej dziewczynie odebrano stypendium!” · ostatnia: „– Oczekuję powiadomienia natychmiast, gdy sprawa z wycofaniem stypendium zostanie załatwiona.” Jesteś oburzona i przyzwyczajona, że wszyscy cię słuchają — mów głośno i z góry.
- **EMILY** — jedyna kwestia: „– Bo nie ma”. Mówisz ją pod nosem, ale tak, żeby wszyscy w gabinecie usłyszeli.

2. Zanim zaczniemy czytać

1. Jeśli czytasz rolę: podkreśl ołówkiem w tekście wszystkie swoje kwestie — masz na to trzy minuty.
2. Powiedz swoje pierwsze zdanie trzy razy pod nosem: cicho, szybko i ze złością.
3. Zaznacz krzyżykiem miejsce, w którym kończy się scena: „– Idź do samochodu, córeczko. Zaczekaj tam na mnie.”

3. Zadanie dla wszystkich, którzy nie czytają

Wybierz jedną rzecz i licz ją przez całe czytanie — za każdym razem postaw kreskę na marginesie:

- ile razy pada słowo „stypendium”,
- ile razy ktoś mówi o pieniądzach,
- ile razy Amari mówi o bracie.

Kilka osób dostanie od prowadzącej inne zadanie, po cichu.

Karta do głosowania — najbardziej niesprawiedliwa decyzja

W każdym głosowaniu wpisz numer jednej decyzji z tabeli i dokończ zdanie „bo…” własnymi słowami.

Kandydaci

Numer	Decyzja ze sceny
1	Amari popycha Emily na oczach całej szkoły.
2	Pani Grant żąda, żeby szkoła odebrała Amari stypendium.
3	Dyrektor odbiera Amari stypendium.
4	Emily i jej koleżanki przezywają Amari i piszą o niej komentarze w internecie.
5	Mama zabiera Amari laptop.

Głos 1

Najbardziej niesprawiedliwa decyzja to numer _____, bo _____

Głos 2

Najbardziej zrozumiała decyzja to numer _____, bo _____

Przewidywanie

Zanim policzymy głos 1: przewiduję, że w klasie wygra numer _____